



**Wiesław Paluszyński**  
prezes PTI



Fot. Beata Sorbys

## Strategiczne strategie

Ostatnio obrodziły nam unijne regulacje, gdzie bez technik i technologii informatycznych ani rusz, do tego jeszcze jak grzyby po deszczu powstały krajowe strategie zaczynając od „Strategii Cyfryzacji Edukacji” poprzez „Strategię Cyfryzacji Polski”, a na dokładkę „Strategię Cyberbezpieczeństwa RP”. Ta ostatnia ma pecha, bo nowelizacja Ustawy o Krajowym Systemie Cyberbezpieczeństwa wlecze się od kilku lat, więc trudno przewidzieć, jak to będzie z realizacją strategii.

Generalnie nic nie mam przeciwko strategiom, pod warunkiem, że kolejna rozlicza poprzednią. Wtedy wiedzielibyśmy, co się nie udało, dlaczego i jak poprawić. Ale, jak widać, postawiono na strategię zapomnienia, czemu ma służyć zmiana nazw np. ze „Strategii Informatyzacji Polski” na „Sprawne Państwo”, a teraz na „cyfryzację”. Ciekawy jestem, jaka będzie kolejna nazwa. W Polsce komunistycznej takie strategie nazywano planami. Był plan 5-letni, 3-letni, 6-letni a potem kolejny o nazwie „Aby Polska rosła w siłę i ludzie żyli dostatniej”. Czy urosliśmy w siłę i żyło się nam dostatniej? Ten, kto to pamięta, musi sobie sam odpowiedzieć, bo system zdechł i już nam nie odpowie.

Słowa, słowa, słowa... A czyni? Trudno je ocenić w formule felietonu, więc odsyłam do całkiem świeżutkiej opinii PTI na temat „Strategii Cyfryzacji Polski” (21\_Strategia-Cyfryzacji-Polski.pdf.) Opinia ta, siłą rzeczy, też jest fragmentaryczna, bo punktu startu strategii nie zdefiniowano. Jest ona, zapewne strategicznie, mizernie zakotwiczona w rzeczywistości, bo nie odpowiada na podstawowe pytanie, w jaki sposób ma wpłynąć na wykorzystanie cyfryzacji dla tworzenia bazującego na niej przemysłu i zwiększenia PKB (to byłby ładne wskaźniki!). Można odnieść wrażenie, że cyfryzacja państwa to cyfryzacja administracji – czy na pewno tylko o to chodzi?

Strategia w żaden sposób nie odnosi się też do zjawiska, które mocno PTI boli. Od wielu lat powtarzamy jak mantrę, że nie wolno uczyć, czyli – jak w wielu programach napisano „szkolić” – bez sprawdzania efektów uczenia. Natomiast w edukacji pozaformalnej, na którą idą milionowe nakłady ze środków europejskich, trwa walka z wiatrakami. Piszemy do kolejnych ministrów, aby w wymaganiach konkursowych zawrzeć sprawdzian z efektów uczenia – powinny się kończyć przyznawaniem certyfikatów lub mikropoświadczeń, wynikających z istniejącego od lat „Zintegrowanego Systemu Kwalifikacji” – państwowego systemu certyfikacji kompetencji, finansowanego również przez Ministerstwo Cyfryzacji.

I jak grochem o ścianę. Rozliczamy niby nabyte, a najczęściej po prostu nienabyte kompetencje na podstawie listy obecności. Najbardziej kuriozalne uzasadnienie jakie otrzymałem na nasze postulaty brzmiało: **nie możemy sprawdzać nabytych przez nauczycieli kompetencji, bo nie będą chcieli chodzić na szkolenia!** Czyli trzeba sprawdzać kompetencje dzieci i młodzieży, ale uczących je nauczycieli **NIE**. Ta nie mająca żadnego uzasadnienia „strategia” ma zasadniczy wpływ na jakość procesu edukacyjnego z zastosowaniem narzędzi informatycznych w szkołach, szczególnie średnich.

Tak samo sprawy wyglądają z kompetencjami w obszarze cyberbezpieczeństwa. Można je kończyć sprawdzianem nabytej wiedzy i umiejętności, ale po co, jeśli w rozporządzeniach uznaje się wyłącznie certyfikaty produktowe i amerykańskie. Do polskich, których nota bene właścicielem merytorycznym jest minister cyfryzacji, urzędnicy ministerstwa mają zastrzeżenia. Jakie? Nikt nie wie, ale nawet jeśli są one po części uzasadnione, to dlaczego nie poprawiają wymagań?

” *Efekt takiego bezmyślnego wydawania pieniędzy bez sprawdzania kompetencji uwidacznia się we wszystkich statystykach europejskich – wydajemy pieniądze, a w rankingach nabytych kompetencji spadamy.*

Realizacja wszelkich strategii powinna się zaczynać od początku, czyli od zapewnienia zasobów odpowiednio przygotowanych kadr.